

## KRYSTYNA FRANK ur. 1915; Lublin

<b>Tytuł fragmentu relacji</b>	Rozrywki
<b>Zakres terytorialny i czasowy</b>	Lublin; dwudziestolecie międzywojenne
<b>Słowa kluczowe</b>	rozrywki

### Rozrywki

Na ciastka się tak często nie chodziło, ale często chodziło się na spacer. W wolnym czasie chodziłyśmy na spacer do Parku Saskiego, który zamykano na noc. Był on ogrodzony murem z cegły. W Ogrodzie Saskim znajdowała się drewniana kawiarnia, w której można serwowano wodę sodową z sokiem. Były w parku też zwierzęta. Chodziły pawie, chodził żuraw. Kiedy szło się do kina, zawsze można było wejść i siedzieć na dwóch seansach, albo na trzech. Ja, dajmy na to pamiętam nieme filmy i pamiętam jak grał Rachoń. Przecież Rachoń to jest Lublinianin. Znaczy nie jest, bo już nie żyje... Ale pana Stefana doskonale wszyscy znali. Wolny czas spędzało się także na zbiórkach harcerskich, poza tym tygodnie harcerskie urządzało się zaraz jak się skończył rok szkolny. Tutaj obok Kościoła Garnizonu w namiotach się mieszkało. Robiło się piękne ogniska, prawie cała inteligencja brała w nich udział. Grałam też w tenisa codziennie z najmłodszym Chmielewskim, ponieważ on musiał się ruszać, a ja byłam starsza od niego, więc ciotka płaciła. Płaciło się za kort złotówkę, ale jeszcze trzeba było dwóch chłopców do zbierania piłek. I tym chłopakom płaciło się po sześćdziesiąt groszy, czyli 1,60 kosztowała godzina tenisa. I gdzie się chodziło? Korty tenisowe były koło cmentarza tutaj, gdzie teraz ten parking to AZS-u, a drugie na Narutowicza, tu gdzie policja. Tam było boisko „Sokoła” tak zwane. I tam się jeździło na rowerach, które trzeba było sobie wynająć. Kiedy chodziliśmy tam z Tadzikiem, to ciotka nam płaciła.

Data i miejsce nagrania	2002-09-10, Lublin
Rozmawiał/a	Marta Grudzińska
Transkrypcja	Marta Grudzińska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"